

1

– Już jestem, mamó! – zawołał Miłosz, wchodząc do mieszkania.

Zbliżała się godzina dwudziesta trzecia, upłynęło prawie półtorej doby odkąd wyszedł.

– Nareszcie – powiedziała z ulgą w głosie pani Staroniowa. – Zaczynałam się martwić.

– Niepotrzebnie, zostałem dłużej w magazynie – uspokoił Miłosz, po czym powędrował do kuchni, by posilić się.

Matka podążyła za swym jedynakiem.

– Synku, przepracowujesz się – przyznała troskliwie. – Poszukaj sobie coś lżejszego.

– Nie ma mowy, mamó – odrzekł z przekonaniem Miłosz.

Praca, którą wykonywał, nie dostarczała satysfakcji, lecz samo miejsce stanowiło doskonały punkt do realizacji pasji, jaką dla Miłosza był taniec. Ogromna hala magazynowa po godzinach pracy przeistaczała się w scenę do popisów. Gdy tylko pozostali pracownicy opuścili stanowiska, Miłosz uruchamiał wieżę stereo i rozpoczynał solowe pląsy, zmieniając kilkakrotnie układ taneczny. Zatracał przy tym poczucie czasu, ale zyskiwał wewnętrzne spełnienie.